

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu. Anna Karna. Zapraszam na audycje kulturalne. Dziś Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Zatem o języku i jego mistrzach rozmawiać będziemy. W studio Narodowego Centrum Kultury jest pan Piotr Kossakowski. Organizator programu społecznego „Mistrz mowy polskiej”. Dzień dobry.

PIOTR KOSSAKOWSKI: Dzień dobry.

ANNA KARNA: „Chodzi mi o to, aby język giętki, powiedział wszystko, co pomyśli głowa. A czasem był jak piorun jasny, prędki. A czasem smutny jako pieśń stepowa”. Tak, dwieście lat temu pisał Juliusz Słowacki. Dziś, dwieście lat później przede wszystkim, chcemy się szybko porozumieć. Dlaczego warto mówić ładną polszczyzną.

PIOTR KOSSAKOWSKI: Najlepszym wytłumaczeniem będą słowa, jednego z naszych, jeszcze wtedy nominowanych, pana Walerego Tankiewicza. Pan Walery Tankiewicz podczas ogłoszenia nominacji, powiedział o swojej historii. O tym, jak po drugiej wojnie światowej, rodzice znaleźli się, nie przeprowadzając się nigdzie, znenacka poza granicami Rzeczypospolitej. Bo wiemy, jak w czterdziestym piątym roku, granica zmieniła się gwałtownie. I wielu Polaków, którzy mieszkali na tak zwanych Kresach, znalazło się poza granicami. Rodzice dbając o to, aby dzieci miały kontakt z językiem polskim, przeprowadzili się do Wilna, Później pan Walery studiował w Polsce. I tak jak mówił, podczas ogłoszenia nominacji, to się teraz łatwo mówi. Przyjechać z Wilna na studia do Polski. Wtedy były zupełnie inne realia i wtedy to było naprawdę olbrzymie wyzwanie. Niełatwo było uzyskać zgodę, na coś takiego. Kraje tak zwanej Demokracji Ludowej, nie pozwalały zbyt ochoczo, swoim obywatelom na zmianę miejsca pobytu. Nawet w Związku Radzieckim, w obrębie Związku Radzieckiego było to trudne. A już co dopiero wyjechać do jakiejś tam Polski. I pan Walery Tankiewicz, podczas gali, opowiedział przypowieść o trzech robotnikach. Ci trzej robotnicy, zapytani o to, co robią, odpowiedzieli. Pierwszy: „Ja kłuję kamienie”, drugi: „Ja zarabiam na chleb dla rodziny.” A trzeci odpowiedział: „A ja buduję katedrę”. I pan Walery Tankiewicz powiedział: „Dla mnie, nauka języka polskiego, była jak budowanie katedry”. I ja, wtedy wychowany w Polsce, w Warszawie, zdałem sobie sprawę, że dla mnie nauka języka polskiego, może nie była tłuczeniem kamieni. Ja w ogóle po prostu nie miałem takiej świadomości. I dopiero spojrzenie z perspektywy ludzi, którzy o ten język walczą, pozwala nam zrozumieć, jaką wartość ten język może mieć. Jaką wartość może mieć ta mowa. Jak zdamy sobie sprawę, że nie byłoby nas tutaj, gdyby przez sto dwadzieścia blisko pięć lat, Polski niebędącej na mapie, nasi pradziadowie, nie walczyli o tę mowę, często poświęcając nawet swoje życie. Bo przecież, wielu wylądowało na Syberii. Wielu z tej Syberii nigdy nie wróciło. Olbrzymia masa Polonii, która jest poza granicami Polski, to są ludzie, którzy są potomkami tych, którzy musieli z Polski wyjeżdżać. Między innymi za to, że nie chcieli się tej Polski rzec. To myślę, że to brzemień, które na nas ciąży, takie pozytywne brzemień, powinniśmy nosić z dumą i powinniśmy kultywować nie tylko pamięć o tych wielkich bohaterach, często bezimiennych. Ale także kultywować, tą piękną polską mowę. I to wspaniale pokazywali i pokazują nadal nasi mistrzowie. Niezapomniane gawędy pani Barbary

Wchowicz. Miałem okazję, podróżować z panią Barbarą. Pani Barbara Wachowicz, gdy wsiadaliśmy do samochodu, w pięć osób, w momencie gdy wyjeżdżaliśmy z Warszawy, rozpoczęła gawędę, którą zakończyła dokładnie w tym momencie, gdy wjeżdżaliśmy przed Wejherowskie Centrum Kultury. I nawet na chwilę, nikt z podróżujących w samochodzie, nie wykazał chwili znużenia tą gawędą. Zdarzało mi się, kilkakrotnie mieć okazję podróżować, w towarzystwie Mistrzów Mowy Polskiej. Podróż z panią Barbarą Krafftówną była niesamowita, bo pani Barbara Krafftówna zawsze, gdy zatrzymywaliśmy się na stacji benzynowej, to wywoływała uśmiech na twarzy wszystkich, którzy na nią patrzyli. Gdy wracaliśmy z Wejherowa z panią Barbarą Krafftówną, to przed odjazdem, przed ratuszem spotkał nas wiceprezydent Wejherowa, który stwierdził, że nie wyobraża sobie możliwości niesfotografowania się z panią Barbarą Krafftówną. Ale pani Barbara Krafftówna była osobą niezwykle filigranową, a pan prezydent nie należał do osób niskich. Więc po krótkiej wymianie zdań ustaliliśmy, że jedyna możliwość dobrej kompozycji do zdjęcia, to jest przyklęknienie przed panią Barbarą, co pan prezydent ochoczo uczynił. I takie zdjęcie mamy w swoim archiwum. To było coś niesamowitego. No spotkanie z osobami, których niestety już nie ma. To to jest coś takiego, co z każdym dniem, pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość, że są tacy ludzie, że byli tacy ludzie. I że, ta mowa, w takiej najpiękniejszej postaci, jest w stanie przetrwać.

ANNA KARNA: Tytuł Mistrza Mowy Polskiej, przyznawany jest od dwa tysiące pierwszego roku. Zerknęłam na listę laureatów. I wśród tych pierwszych nagrodzonych, byli między innymi Stefania Grodzieńska, Jeremi Przybora, Gustaw Holoubek. O wszystkich tych postaciach mówiło się, że to wielcy artyści, że to ludzie wielkiej kultury, przedwojennej kultury. Ich na pewno język tworzył.

PIOTR KOSSAKOWSKI: No ich na pewno język tworzył, ale oni też tworzyli język. To była taka niesamowita interakcja. Podczas pierwszej gali, pani Stefania Grodzieńska powiedziała: „Ja wiem, po co państwo tutaj przyszliście. Czekacie wszyscy, aż któreś z nas się sypnie, czyli trzymając się idei tego programu, popełni błąd językowy. Ale nie liczcie na to. My jesteśmy bardzo wyszczekani. I jeśli nawet, któreś z nas się sypnie, to natychmiast powie, że to żart. Ad rem, że użyję germanizmu. Żart oczywiście.” I przeszła do dalszej części wypowiedzi. Z resztą, podobnie postąpił kiedyś pan Artur Andrus. Podczas ogłoszenia nominacji, na Zamku Królewskim w Warszawie, powiedział mniej więcej coś takiego: „No, stojąc w tym miejscu, przed taką widownią, to nawet ktoś, kto na co dzień wydaje się, że w miarę poprawnie, posługuje się językiem polskim jest przekonany, że powie coś w rodzaju, wstałem rano, wyszedłem z domu, przyszedłem tutaj i weszłem na scenę.” I tak jak się rozmawia z osobami, które zdobyły tytuł Mistrza Mowy Polskiej, to mimo tego, że to są bardzo doświadczeni mówcy, mimo tych wszystkich lat obycia scenicznego bardzo często, to taki stres towarzyszy każdemu, bo ma świadomość tego, że zarówno jurorzy, jak i mistrzowie z lat ubiegłych, którzy na widowni zasiadają, to nie są tacy zwykli słuchacze.

ANNA KARNA: Do dzisiaj, to jest niemal sto dwadzieścia nagrodzonych osób. A wśród nich dziennikarze, poeci, pisarze, aktorzy. A więc ludzie, którzy tworzą polską kulturę.

PIOTR KOSSAKOWSKI: Tak. I to jest bardzo piękne, bo dzięki temu, mamy możliwość spotykania się, z tą ich twórczością. Mamy także osoby, które nie są osobami z pierwszych stron gazet. I to też fantastyczne, że jurorzy dostrzegają takich mistrzów, niekoniecznie znanych powszechnie. Świadczy to o tym, że ta piękna polska mowa nie należy tylko do Gustawów Holoubków. Mało kto, tak jak pan Gustaw, jest w stanie mówić.

ANNA KARNA: **Ale tak zrobiło nam się bardzo poważnie. A przecież język polski, to też język, w którym doskonale dowcipkujemy, żartujemy, cieszymy się nim. I też można wtedy mówić ładnie.**

PIOTR KOSSAKOWSKI: No ale mamy też takie osoby, które właśnie głównie dowcipkują i żartują. Mamy pana Andrzeja Poniedziałskiego, który podczas dziesiątej gali finałowej był nominowany, ale nie zdobył tego tytułu. I po gali, którą prowadziła Magda Umer, Mistrzyni Mowy Polskiej. Podeszła do Andrzeja Poniedziałskiego, i powiedziała do niego piękne zdanie „Chodź ty mój mistrzu nie mowy polskiej.” Bo Andrzej Poniedziałski jest takim właśnie mistrzem, bardziej nie mowy polskiej. I Andrzej Poniedziałski w następnym roku, podczas gali finałowej, gdy był nominowany ponownie i gdy ten tytuł zdobył, to na koniec, odbierając tytuł Mistrza Mowy Polskiej, powiedział coś takiego: „No, trzymając się klimatu, kabaretu Starszych Panów”, bo podczas pierwszej edycji, zdobywcą tytułu, był pan Jeremi Przybora, który ofiarował nam hymn programu, a tym hymnem programu jest „Herbatka” z kabaretu Starszych Panów. I pan Andrzej Poniedziałski, powiedział: „No, trzymając się klimatu Starszych Panów, mogę w tej chwili tylko powiedzieć, że ta nagroda nie jest dla mnie pierdołą.”

ANNA KARNA: **Haha. Zabrzmiało mocno.**

PIOTR KOSSAKOWSKI: Zabrzmiało mocno, ale myślę, że to jest też taki żart, który jest dopuszczalny. Bo mamy świadomość, że te emocje, które towarzyszą wszystkim uczestniczącym są olbrzymie. I gdzieś muszą znaleźć swoje ujście. A w takiej wypowiedzi, na pewno znalazły. Ale ta wypowiedź też podkreśla, w taki może dosadny, ale w moim odczuciu, dopuszczalny sposób, to właśnie, jaką rangę dla nas mowa polska powinna mieć.

ANNA KARNA: **Laureatką tegoroczną, tytułu Mistrza Mowy Polskiej, jest dziennikarka muzyczna, programu pierwszego Polskiego Radia, pani Maria Szablowska, która powiedziała w ten sposób: „My Polacy, mamy niesamowite szczęście, do wielkich tekściarzy, jak Wojciech Młynarski, czy Agnieszka Osiecka. I na polskiej piosence, można wspaniale nauczyć się polszczyzny.” Dodam tylko, że Wojciech Młynarski, także dostał właśnie tytuł Mistrza Mowy Polskiej.**

PIOTR KOSSAKOWSKI: Tak. Pan Wojciech Młynarski, zdobył tytuł Mistrza Mowy Polskiej. Uczestniczył w spotkaniach. Tak zwani tekściarze, to także pan Jacek Cygan, który w Malborku, w dwa tysiące dziewiętnastym roku, w brawurowy sposób, w wielkim refektarzu zamku malborskiego, z pełną widownią, blisko siedemset, a może nawet ponad siedemset osób, odśpiewał jeden ze swoich utworów, pokazując jak muzyka, wpływa na odbiór tego utworu. Więc najpierw, zinterpretował swój wiersz a później, wspólnie z całą widownią, odśpiewał go a capella.

ANNA KARNA: **A co to było?**

PIOTR KOSSAKOWSKI: Utwór zaczynał się od słów: „Miłe niebo, niebuszko. Proszę cicho: Nie burz go! Tego mojego spokoju ziemskiego, który w dniu klęski, jest dla mnie nieziemski.”

ANNA KARNA: **I najpierw to wszystko państwo usłyszeli, a potem zaśpiewali, tak? I interpretacja była zupełnie inna, rozumiem.**

PIOTR KOSSAKOWSKI: Tak, oczywiście. Zaprosił wszystkich do śpiewania. I to się udało fantastycznie. Pokazał też wszystkim, jak inaczej brzmi tekst mówiony, jak inaczej brzmi tekst śpiewany. I to myślę, że nie tylko na widowni ale także na jurorach, wywarło tak duże wrażenie, że tytuł zdobył. Nasi mistrzowie, po dziesięciu latach funkcjonowania programu, postanowili zawiązać Akademię Mistrzów Mowy Polskiej i nagradzać placówki życia codziennego, mające niekwestionowane zasługi, w pielęgnowaniu najlepszych wzorców polszczyzny. Tak powstała nagroda Kuźni Mistrzów Mowy Polskiej, która od dwa tysiące jedenastego roku jest przyznawana. I w ubiegłym roku, werdyktem jurorów tego konkursu, czyli członków Akademii Mistrzów Mowy Polskiej, tytuł ten przypadł kampanii społeczno-edukacyjnej „Ojczysty dodaj do ulubionych”, realizowanej przez Narodowe Centrum Kultury.

ANNA KARNA: **Bardzo się z tego cieszymy. Realizujemy te kampanie, właśnie od dwa tysiące jedenastego roku, więc cieszymy się, że zostaliśmy docenieni. Bo te filmiki są bardzo lubiane. One są dowcipne, ale też wzruszające, czasem nostalgiczne. I wiemy, że docierają do odbiorców.**

PIOTR KOSSAKOWSKI: Dostrzeżone zostały przez członków akademii. Czyli ludzi, którzy tym językiem operują na co dzień i którzy tę troskę o polską mowę, mają wypisaną na sztandarach. Kandydatów do tytułu Mistrza Mowy Polskiej, może zgłosić każdy. Na stronie www.mistrzmowy.pl można zgłaszać kandydatów. Natomiast, jeśli chodzi o Kuźnię Mistrzów Mowy Polskiej, to tutaj nie ma możliwości zgłoszenia kandydata nikt, kto nie jest Mistrzem Mowy Polskiej. W związku z tym nagroda ta, świadczy o tym, że to mistrzowie dostrzegli działania Narodowego Centrum Kultury, dostrzegli program „Ojczysty dodaj do ulubionych”. I to mistrzowie, najpierw zgłosili kandydaturę takiego programu. Później w głosowaniu mistrzów, „Ojczysty dodaj do ulubionych” znalazł się na krótkiej, pięcioelementowej można by tak powiedzieć liście, nominowanych do tytułu Kuźni Mistrzów Mowy Polskiej 2022. I później to mistrzowie także w głosowaniu, z tej krótkiej listy, wskazali zwycięzcę. Czyli program „Ojczysty dodaj do ulubionych”.

ANNA KARNA: **To ponad dwadzieścia lat Mistrza Mowy Polskiej. To wiele okazji, do wspólnych spotkań. Jest taki człowiek, do którego pan często wraca myślami?**

PIOTR KOSSAKOWSKI: Takich spotkań jest bardzo wiele, nie tylko związanych z samym programem. W dwa tysiące dwudziestym roku, w czasie pandemii udało nam się, uzyskać dofinansowanie na zrealizowanie „Lektur z Mistrzami”. Od dawna już, nosiliśmy się z zamiarem, żeby tych naszych mistrzów, wspinałe głosy utrwalić. Postanowiliśmy nagrać właśnie fragmenty utworów, albo całe utwory. I takie lektury, udało nam się nagrać, między innymi w interpretacji pana Ignacego Gogolewskiego. Jeden rozdział, pan Ignacy Gogolewski

zinterpretował. I dla tych wszystkich, którzy pamiętają doskonale, rolę pana Ignacego w „Chłopach”. Ta jego interpretacja, może być zaskoczeniem. Ale to jest takie bardzo na czasie, bo to było nagrywane w dwa tysiące dwudziestym roku. I pan Ignacy już mocno starszym panem będąc, nagrywaliśmy to w studiu Teatru Polskiego Radia, zapytał się, czy może jest tam wózek inwalidzki, ponieważ tam są tak długie korytarze, że on nie da rady dojść. Ja wózek inwalidzki, wtedy pożyczyłem od mojej mamy. Za co pan Ignacy Gogolewski, po skończonym nagraniu poprosił mnie, abym kupił mamie kwiaty i wręczył mi sto złotych na taką wiązanekę, bo mówi: „Tak luksusowym pojazdem, dawno się nie poruszałem.” Ale ta interpretacja „Chłopów”, która jest dostępna na naszej stronie, niesamowicie pasuje do tego charakteru, ponieważ to jest, jak to realizująca to nagranie pani reżyser, powiedziała: „Czytane bardzo wolno. Widać, że przeczytane bardzo wolno. Słychać, że przez mocno starszego człowieka ale bardzo pasujące do tego tematu.” I to gorąco polecam, bo myślę, że warto wysłuchać obu części tego nagrania. Z kolei pan Kuba Strzyczkowski interpretował „Glorię victis”. I on, z takim zacięciem radiowca, pędził przez tą „Glorię victis” jak wicher. Ale to też jest bardzo dobra interpretacja. Całkowicie różna, całkowicie odmienna, fantastycznie pasująca, zarówno do charakteru interpretatora utworu jak i do samego utworu. Znakomite interpretacje utworów, które też są opublikowane, w ramach „Lektur z Mistrzami” to są między innymi interpretacje utworów Żeromskiego. W Ciekotach, w Szklanym Domu, w czasie imienin Stefana Żeromskiego, mistrzowie czytają fragmenty albo całe utwory Żeromskiego, już od kilku lat. I między innymi, pan Krzysztof Zanussi, przygotowując swoją interpretację „Ech leśnych”, powiedział, że: „Chciałem państwu przypomnieć, że reżyser to jest taka osoba, która musi wiedzieć, jak coś należy zagrać, ale niekoniecznie musi to potrafić zagrać.” Po czym w tak mistrzowski sposób zinterpretował te „Echa leśne”, że nikt nie miał wątpliwości, że nie tylko wie, jak to należy zrobić, ale potrafi to zrobić także sam. Zachęcam do posłuchania, bo samo słuchanie, chociażby „Królowej śniegu”, w interpretacji pani Anny Seniuk. Jak ta „Królowa Śniegu” leci, to pani Anna Seniuk, w studiu przed mikrofonem, leciała z tą „Królową śniegu”. Znakomicie zinterpretował „Sklepy cynamonowe”, pan Andrzej Seweryn. Właściwie każdy z tych utworów, to jest taka perełka, którą udało nam się uwiecznić. I bardzo się z tego cieszę. Obyśmy takich Mistrzów Mowy Polskiej mieli jak najwięcej. I obyśmy takich nagrań, mogli więcej słuchać i udostępniać.

ANNA KARNA: Bardzo dziękuję za to spotkanie. Ja tylko państwu polecę jeszcze, najnowszy film kampanii „Ojczysty dodaj do ulubionych”. Tam wspaniałe polskie słowa, do których naprawdę warto wracać. Bardzo dziękuję za to spotkanie. Gościem Audycji Kulturalnych był pan Piotr Kossakowski.

PIOTR KOSSAKOWSKI: Dziękuję bardzo. Do widzenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.